

OSOBY ZNANE I MNIEJ ZNANE

Anna Wnuk

Zapomniany pozytywista – ksiądz Józef Bagrowski, proboszcz parafii Popkowice

We wspomnieniach starszych mieszkańców parafii Popkowice Józef Bagrowski utrwalił się jako postać szczególnie szanowana i zasłużona. Niestety czas zacierają pamięć o ludziach, którzy w czasach trudnych nieśli nadzieję, a swoją pracowitością i niezłomną postawą stanowili wzór do naśladowania.

Józef urodził się 9 marca 1839 r. we wsi Kłobukowo, a ochrzczony został w parafii Budkowo na Mazowszu. Był synem Pawła Bagrowskiego i Marianny z domu Zawadzkiej. Do dziesiątego roku życia wychowywany był w domu rodzinnym. Od roku 1850 uczęszczał do Szkoły Elementarnej w Skępem, którą ukończył w 1854 r. Następnie uczył się w Gimnazjum w Płocku, a w 1856 r. podjął decyzję związaną ze swoją przyszłością i powołaniem. Wstąpił do Seminarium Świętego Krzyża w Płocku. W roku 1862 został wyświęcony na kapłana i rozpoczął pracę duszpasterską. Pełnił funkcję profesora Seminarium Diecezjalnego Lubelskiego, a w 1866 r. dodatkowo uczył w Szkole Rzemieślniczej Świąteczno-Niedzielnej. Z nominacji dyrektora tejże placówki został też nauczycielem religii szkoły kupieckiej i dwuklasowej szkoły przygotowawczej do gimnazjum.

W dokumentach kościelnych w 1867 r. księdza Józefa Bagrowskiego tytułowano zakonnikiem ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Od 6 czerwca 1867 r. do 26 maja 1876 r. był proboszczem w Uchaniach.

Kolejny etap pracy i aktywnego życia księdza Bagrowskiego związany był z ziemią urzędowską. Od 26 maja 1876 r. do 1 stycznia 1922 r. sprawował funkcję proboszcza w parafii Popkowice. Wiele starań podejmował w celu odnowienia i doposażenia świątyni, która ucierpiała w pożarze w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Swoje oszczędności przeznaczał na cele kościelne i społeczne, a jego działania wspierali parafianie i okoliczne ziemianstwo.

Liczba ludności w parafii znacznie powiększyła się w XIX w., a świątynia okazała się w tych warunkach zbyt mała i za niska. W roku 1892 od strony zachodniej dobudowano do kościoła murowany przedsionek – kruchtę, tzw. babiniec, a nad nią chór. Podwyższono mury świątyni, zmieniono sufit z płaskiego na łukowo-owalny. W celu zapewnienia stabilności ściany zostały wzmocnione trzema skarpami oporowymi, dwiema od północy i jedną od południa. Dach kościoła pokryto gontem. Nawa stała się prostokątna, dwuprzęsłowa, z nieznacznie wyższym, jednoprzęsłowym prezbiterium, zamkniętym trójbocznie. Wnętrze zdobiły sklepienia kolebkowe z lu-

netami. Dzięki podjętym pracom budowlanym mała, krótka, o niskim i gładkim suficie, z okopconymi ścianami świątynia zdecydowanie zmieniła swój zewnętrzny i wewnętrzny wygląd. Na zewnątrz kościół był oszkarpowany, a zdobiła go fasada boniowana z trójkątnym szczytem.

Ksiądz Bagrowski sprowadził „majstrów” z Warszawy i razem z zarządem kościelnym ufundował wystrój kościoła: 3 ołtarze kamienne (typ skrzyniowy), 2 dębowe konfesjonały, ławki dla wiernych. Obraz świętego Feliksa w jednym z ołtarzy bocznych zastąpiono wówczas wizerunkiem świętego Mikołaja. Ołtarz główny miał pozłacane gzymsy i kapitele. W głębi tego ołtarza znajdował się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na drewnie, w złotych ramach, na aksamitnym, ciemnobrązowym tle. Na zasuwie znajdowało się przedstawienie Trójcy Świętej malowane na płótnie. W szczycie ołtarza umieszczono kamienne rzeźby świętych apostołów Piotra i Pawła, zaś na kapitelach z jednej strony statua św. Wojciecha i z drugiej – św. Stanisława.

Proboszcz zachęcał też wiernych do ofiarności na cele związane z remontem świątyni. Uczył miłości do rodzinnej ziemi i wpajał przekonanie, że kościół jest wizytówką wszystkich parafian. Na przykład Andrzej Rachoń, muzykant i stelmach z Ostrowa (ojciec dyrygenta Stefana Rachonia) wykonał lichtarze i ozdobił katafalki. W prezbiterium, prostopadle do ołtarza, przy ścianach umieszczono ławki kolatorskie. Zgodnie z prawem patronatu stanowiły najzacniejsze miejsca w świątyni, a zasiadali w nich miejscowi ziemianie: Piaseccy, Mazurkiewiczowie, Hempłowie. Zofia i Józef Piaseccy, właściciele dóbr popkowickich, w 1904 r. zakupili do odbudowanej świątyni ośmiogłosowe organy (pneumatyczne o jednym miechu). Instrument ten został wykonany przez znaną firmę Romańskiego.

W roku 1894 w sadzie, nieopodal kościoła, ks. Bagrowski zbudował nową, murowaną z cegły plebanię, na miejscu dawnej drewnianej. Był to budynek kryty gontem z sześcioma izbami: trzy dla proboszcza, jedna dla służby, kuchnia, kancelaria. Oprócz tego była mała spiżarnia, sień z wejściem od wschodu, a od północy buduarok z wejściem do kancelarii parafialnej. Budynki gospodarcze: stajnia, stodoła, chlewki, obora przebudowane zostały w 1876 r. ze starych zabudowań folwarcznych probostwa. Na początku XX wieku tuż przy świątyni od strony wschodniej, oddzielony uliczką od cmentarza kościelnego znajdował się piękny sad owocowy założony

również staraniem księdza Bagrowskiego. Wśród drzew stała nowa plebania.

Kościół popkowicki ledwie odnowiony i wyremontowany ucierpiał znów podczas I wojny światowej. Pociski różnego kalibru podziurawiły dach i ściany świątyni, szczególnie w 1915 r. Kula armatnia rozbiła południową ścianę budowli i przedostawszy się do środka, pod oknem, tuż koło chóru, zrobiła duże spustoszenie wewnątrz. Po wojnie prace remontowe prowadził proboszcz Bagrowski, a później jego następcą ksiądz Jan Kalicki. W roku 1923 zbudowano nowe, oparte na murowanych słupach, ogrodzenie cmentarza przykościelnego.



Ksiądz Józef Bagrowski (w środku) i organista Jan Zawisłak z grupą parafian

Ksiądz Józef Bagrowski chętnie angażował się w sprawy społeczne. Po wielkiej bitwie, która rozegrała się w 1915 r. na polach popkowickich i ostrowskich, angażował ludzi do zwożenia ciał i organizowania pochówku w zbiorowych mogiłach. Na cmentarzu parafialnym w kwaterze wojennej pochowano 698 żołnierzy armii austro-węgierskiej i 391 żołnierzy rosyjskich oraz 7 nierozpoznanych, poległych w sierpniu 1914 i w dniach 15–21 lipca 1915 r.

Ksiądz Bagrowski był proboszczem, który nie tylko bardzo przyczynił się do polepszenia stanu parafii, zabudował kościelnych, ale również życia ludności wiejskiej. W realizacji tych szlachetnych zamierzeń współpracował z ziemiaństwem, np. właścicielami Popkowic Piaseckimi, Hemplami ze Skorczyc i Mazurkiewiczami z Ostrowa. W roku 1906 był jednym z inicjatorów utworzenia w Popkowicach Kółka Rolniczego. Wspólnie z Leonem Hemplem, Antonim Piaseckim i kilkoma włościanami założyli organizację, która skupiła ok. 70 członków. Wybrano też władze stowarzyszenia i uchwalono składkę w wysokości 30 kopiejek. Do Zarządu weszli: przewodniczący – Leon Hempel, zastępca – Józef Bagrowski, sekretarz i kasjer – organista Jan Zawisłak. Zebrania Kółka odbywały się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca na plebanii. Ksiądz wspólnie z ziemianami założył bibliotekę rolniczą, z której mogli korzystać okoliczni włościanie. Były w niej

książki dotyczące uprawy ziemi, hodowli oraz czasopisma rolnicze i katolickie.

W roku 1907 z inicjatywy księdza Bagrowskiego zbudowano z kamienia zwanego opoką Dom Ludowy, później nazywany Organistówką. Połowa tego budynku, od wschodu, miała być używana na posiedzenia Kółka Rolniczego, druga połowa była zarezerwowana do dyspozycji parafii (przez jakiś czas mieszkał tam organista). W niedziele i święta po nabożeństwach siedziba Kółka Rolniczego była otwarta, aby czytać tam czasopisma i wypożyczać książki. W roku 1923 w Organistówce zamieszkał administrator parafii ks. Jan Kalicki. W roku 1920 ksiądz Bagrowski odnowił Dom Ludowy i ufundował dla organisty dużą piwnicę. Od 1 stycznia 1922 r. długoletni proboszcz przeszedł na emeryturę i jako rezydent pozostał w parafii.

Bardzo wymownym świadectwem postawy proboszcza Bagrowskiego, jego ofiarności i przywiązania do popkowickiej ziemi jest jego ostatnia wola.

W dniu 4 maja 1917 r. ks. Józef Bagrowski spisał testament przed rejentem z Janowa Władysławem Przegalińskim.

„Ksiądz Józef Bagrowski w obecności Kaspra Pokory, Ludwika Ćwikły, Antoniego Pokory i Ludwika Sapuły gospodarzy rolnych ze wsi Popkowie.

[...] 5 tys. rubli na odnowienie lub budowę nowego kościoła.

5 tys. na fundusz wieczysty Lubelskiemu Towarzystwu Rolnemu lub gdyby powyższe przestało istnieć Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu w Królestwie lub Akademii Umiejętności w Krakowie.

Procent od sumy 2 tys. corocznie ma być obrócony na wydawanie zapomóg bezzwrotnych, czyli **nagród drobnym gospodarzom rolnym** w parafii Popkowie, pochodzenia włościańskiego, wyznania rzymskokatolickiego, narodowości polskiej, posiadaczom nie większej jak 6-morgowej przestrzeni z pierwszeństwem dla mniej zasobnych w ziemię, dla członków miejscowego Kółka Rolniczego. Nagrody te mają służyć jako zachęta do zakładania i prowadzenia ogrodnictwa i ulepszenia gospodarstw rolnych.

3 ruble składam na procent, aby w przyszłości Towarzystwo Rolnicze utworzyło w parafii **niższą szkołę rolniczą**.

Rubli 10 tys. zapisuję na fundusz wieczysty Lubelskiemu Towarzystwu Dobroczyńności z warunkiem, aby procent od całej tej sumy corocznie był obracany na dwa stypendia dla mieszkańców stałych parafii Popkowie pochodzenia włościańskiego, wyznania rzymskokatolickiego, narodowości polskiej, którzy by się kształcić chcieli czy to w rolnictwie, handlu lub rzemiośle czy to w naukach innych, duchownych albo świeckich [...] przy czym korzystającym z takowych stypendiów stawiam

za obowiązek sumienia, aby po ukończeniu nauki [...] owoce swojej pracy i zdobytej wiedzy w miarę sił swoich i możliwości obracali na użytek i dla dobra ogółu parafian popkowickich, najlepiej na stałe osiadając na ojcowskim zagonie.

Ustanowiam trzech kuratorów do wykonania:

- 1) najstarszego z rodziny Hemplów z linii skorczycskiej,
- 2) księdza dziekana miejscowego dekanatu,
- 3) odnośnego prezesa jednej z obdarowanych instytucji społecznych (Towarzystwa Rolniczego, Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności).

Na pierwszych kuratorów czyli wykonawców tej mojej woli dla wprowadzenia jej w życie stosownie do powyżej ułożonego regulaminu wybieram i zapraszam pana Leona Hempla ze Skorczyc, księdza dziekana Józefa Kobylińskiego z Kraśnika i miejscowego organistę pana Jana Zawiaślaka z Popkowic”.

Ostatnia wola kapłana ukazuje, jakie wartości cenił i jakie problemy dostrzegał w swoim środowisku. Jednym z jego stypendystów został Andrzej Cagara, który kształcił się w Wilnie i był znany później jako znakomity lekarz.

Zacny proboszcz zmarł 5 listopada 1923 r. w Popkowicach i został pochowany na miejscowym cmentarzu.



Tablica pamiątkowa w kościele w Popkowicach

W kościele popkowickim znajduje się tablica upamiętniająca tego długoletniego gospodarza parafii, o którym jeszcze nieliczni parafianie pamiętają i wspominają oraz polecają modlitwie w wypominkach.

Kościół katolicki w trudnym okresie niewoli narodowej, wojny i tworzenia zrębów niepodległego państwa, miał do spełnienia ważną rolę. Tacy duchowni jak ksiądz Józef Bagrowski mają wielki wkład w umocnienie polskości, ukazywanie pozytywnych wzorców zachowań i postaw, tak potrzebnych w okresie odradzania się państwa polskiego.

ks. Aleksander Baca

Ks. Ludwik Hera (1850–1911) – wspomnienia w 100. rocznicę śmierci

**Wikariusz urzędowski 1873–1878, 1880–1896
Proboszcz urzędowski 1906–1911**

W roku 2011 mija 100 lat od śmierci ks. Ludwika Hery, który spoczywa na cmentarzu urzędowskim. Gdy przybyłem do Urzędowa w 1967 r., żyli jeszcze ludzie, którzy pamiętali tego kapłana. Żył on we wspomnieniach parafian jako gorliwy i zasłużony dla parafii i Urzędowa.

Ks. Ludwik Hera urodził się 16 sierpnia 1850 r. w Lublinie. Rodzicami jego byli Jakub i Antonina z Mańkowskich. Rodzina Herów pochodziła z Węgier. Ojciec Ludwika był farbiarzem. Ludwik od szóstego roku życia uczył się w szkółce prywatnej. Prywatnie też przygotowywał się do gimnazjum, do którego zapisał się, mając lat 11. Po czwartej klasie miał przerwę i pracował w aptece. Marzył o kapłaństwie. W swoim podaniu o przyjęcie go do seminarium napisał, że w domu przygotowywał się do gimnazjum i tak rozwijał swój umysł, aby być użytecznym w społeczeństwie. Do seminarium nie został przyjęty, gdyż nie było miejsca i musiał poczekać pół roku, pracując w tym czasie również w aptece. Podanie o przyjęcie do Seminarium Duchownego pisał 6 sierpnia

1868 r., a zgodę wyraziła matka Antonina. Do podania dołączona była metryka urodzenia. Z tej metryki dowiadujemy się, że miał imiona: Roch Ludwik. Ojciec jego miał wówczas lat 39, a matka 27. Warto zaznaczyć, że ochrzcił go w kościele, który jest obecnie archikatedrą lubelską, ks. K. Ambrożkiewicz, pochodzący z Urzędowa.

Tonsurę i cztery mniejsze święcenia otrzymał 27 marca 1869 r. z rąk bpa Walentego Baranowskiego. Po ukończeniu studiów seminaryjnych w 1873 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Przez następne 38 lat będzie pracował w diecezji lubelskiej, na różnych placówkach duszpasterskich.

10 czerwca został skierowany na wikariat do Fajslawic. Miał postarać się o paszport i wyjechać. Gubernator lubelski zatwierdził go na to stanowisko. W Fajslawicach był krótko. 14 listopada 1873 r. otrzymał nominację do Urzędowa. W Urzędowie pracował przez 5 lat i 26 marca 1878 r. przeniesiony został do Starego Zamościa na stanowisko wikariusza z zaznaczeniem, że będzie tam spełniał funkcję wikariusza w sprawach duchowych (*vicarius in spiritualibus*). W Starym Zamościu miał pewne kłopoty. Sprawa jednak szybko się wyjaśniła.

Proboszcz jego, ks. Woszczyński w piśmie skierowanym do kurii charakteryzował ks. Ludwika Herę: „kapłan dobry, wzorowy, do kościoła chętny, moralny, kaznodzieja dobry, pisze ładnie, ale obok tego jest dziwak”. Na to słowo „dziwak” trzeba patrzeć krytycznie, bo przecież pisze to jego przełożony, który być może miał wobec osoby wikariusza jakieś „ale”. W Starym Zamościu mieszkała z nim matka, siostra i służąca.

Do Starego Zamościa często przyjeżdżali parafianie urzędowscy z prośbą, by ks. Hera wrócił do Urzędowa. Prośby te świadczą, że ks. Hera będąc w Urzędowie przez 5 lat bardzo dobrze zapisał się w ocenie parafian. Prośbom tym stało się zadość. 8 stycznia 1880 r. wrócił na wikariat do Urzędowa. W Urzędowie pozostał aż do 1896 r. Do roku 1891 był wikariuszem przy schorowanym proboszczu, ks. Marcinie Wolskim, a potem przy jego następcy, ks. Jakubie Szaniawskim. Będąc wikariuszem urzędowskim, kilkakrotnie zwracał się do władz diecezjalnych o przeniesienie go do innej parafii na stanowisko proboszcza. 6 listopada 1885 r. prosił o parafię Milejów, ale 25 lutego 1886 r. General Gubernator Warszawski, na prośbę Kurii Biskupiej nie wyraził zgody. 16 czerwca 1887 r. prosił Kurię o parafię Stary Zamość i znów była odmowa. 25 października 1887 r. prosił o Radzięciny z zastrzeżeniem jeśli będzie tam *vacat*, czyli wolne stanowisko. Tymczasem proboszcz urzędowski ks. Marcin Wolski podupadał na zdrowiu i tracił wzrok. Dlatego zwrócił się do Kurii, aby ks. Hera prowadził obowiązki urzędnika Stanu Cywilnego w Urzędowie. Prośba została spełniona i akta parafialne dziekan przekazał ks. Ludwikowi Herze. 9 maja 1889 r. ks. Hera prosił o parafię Kłoczew w dekanacie garwolińskim. Władze świeckie i tym razem nie zgodziły się. 7 marca 1890 r. poprosił o parafię Łysobyki w dekanacie łukowskim. Również była odmowa. Te dwie parafie należały do diecezji siedleckiej, ale ta diecezja była zlikwidowana przez cara i dołączona do diecezji lubelskiej. Taki stan pozostał aż do powstania II RP w 1918 r. 18 sierpnia 1890 r. prosił o Wilkołaz i też nie otrzymał. 7 czerwca 1891 r. umarł proboszcz urzędowski ks. Marcin Wolski i ks. Hera prosił o Urzędów, ale również przyszła odmowa. Te wszystkie odmowy świadczą o postawie ks. Hery, o jego pracy kapłańskiej, która była solą w oku władz zaborczych. Po zmarłym ks. Marcinie Wolskim proboszczem urzędowskim został ks. Jakub Szaniawski i przy nim pozostał, jako wikariusz, ks. Ludwik Hera.

Dopiero 29 marca 1896 r. został przeniesiony do Ratoszyna. Była na to zgoda General Gubernatora Warszawskiego. Ratoszyn był parafią filialną parafii Chodel. Otrzymał więc *Ecclesiam filialem simulque parochialem* (kościół filialny na podobieństwo parafii). Miał tytuł wika-

riusza, ale spełniał obowiązki proboszcza i był niezależny od proboszcza chodelskiego.

W Ratoszynie pozostawał do roku 1901. 18 czerwca 1901 r. bp Jacewski mianował go proboszczem parafii Czerniejów k. Lublina. Była na to zgoda władzy świeckiej.

Wreszcie 12 grudnia 1906 r. wraca na probostwo do Urzędowa. Ks. Ludwik Hera był dwukrotnie wikariuszem w Urzędowie. Za pierwszym razem przez 5 lat, za drugim 16 lat i jako proboszcz przez 5 lat. W ciągu 38 lat kapłaństwa w Urzędowie przepracował 26 lat.

Całe życie kapłańskie ks. Ludwika Hery upływało pod zaborem rosyjskim. Ks. Hera był gorliwym kapłanem, głosił piękne kazania, kochał Kościół i ojczyznę

– Polskę, mimo że w jego żyłach płynęła krew węgierska. Urzędów ma zaprzyjaźnioną miejscowość na Węgrzech – Nádudvar. Węgrzy goszczą w Urzędowie. Można im powiedzieć o ks. Herze, a nawet zaprowadzić na jego grób.

Władze zaborcze śledziły dobrze polskich kapłanów i pilnowały czy wypełniają oni wszystkie przepisy carskiej władzy. I tu warto przypomnieć, że ks. Hera był ukarany grzywną w wysokości 15 rubli za to, że 26 kwietnia 1882 r. pojechał z Urzędowa na odpust do Piotrawina bez paszportu. Wspominali też starsi parafianie, że ks. Hera w czasie pobytu biskupa w Urzędowie nie poprosił na plebanię przedstawiciela władzy carskiej. Za to również zapłacił karę. Fakty te pięknie świadczą o postawie

urzędowskiego proboszcza. Ks. L. Hera zmarł 8 grudnia 1911 r. Pochowany został na cmentarzu w Urzędowie. Parafianie na jego grobie postawili pomnik.

Dobrzy parafianie, z których już nikt go nie pamięta, składają na jego grobie kwiaty i palą znicze. Mają w sobie poczucie wdzięczności, że ten kapłan wychowywał ich ojców i dziadków. Karcił Słowem Bożym i sakramentami. Prowadził ich do nieba przez 26 lat pięknej pracy kapłańskiej, w trudnych czasach zaboru rosyjskiego. Można też stwierdzić, że kochał Urzędów. To prawda, że tyle razy prosił o zmianę. Pragnął samodzielnej placówki duszpasterskiej. Może ciężko było mu pracować przy starszym, schorowanym kapłanie. Jednak z nim pozostawał i miał uznanie nie tylko u wiernych, ale również u tegoż proboszcza, skoro prosił on władze o przekazanie obowiązków urzędnika Stanu Cywilnego. A już najbardziej o jego miłości do Urzędowa świadczy fakt, że powrócił tu i jako proboszcz dokonał tu swego żywota kapłańskiego i pozostał ze swoimi na cmentarzu, by kiedyś, w dniu zmartwychwstania, razem stanąć przed Chrystusem, z umiłowanymi parafianami urzędowskimi.

Na koniec dodam jeszcze, że żyją krewni ks. Ludwika Hery. W swoim czasie, na grób tego kapłana przybywała p. Janina Hera-Aslanowicz z Warszawy. Przez jakiś czas utrzymywałem z nią korespondencję.

